

dr Karolina Studnicka-Mariańczyk

Nieudane zabiegi matrymonialne kawalerów starających się o rękę

Ludwika Ostrowskiej [w:] Życie prywatne Polaków w XIX wieku, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2014, t. I, ISBN: 978-83-65171-01-6.

Nieudane zabiegi matrymonialne kawalerów starających się o rękę

Ludwika Ostrowskiej

Współcześnie nie wzbudza większych kontrowersji stwierdzenie, iż na dzieje ojczyzny i Europy składają się historie „małych ojczyzn”, prowincjonalnych najczęściej ośrodków, oraz biografie osób tworzących podmiotowość zbiorową i w ten sposób oddziałujących na bieg historycznych zdarzeń w stopniu nie mniejszym niż postaci wyróżniane w historiografii. W tym kontekście wypada zauważyć, że Ostrowscy herbu Korab, właściciele Maluszyna – niewielkiej miejscowości w powiecie noworadomskim (radomszczańskim) – należeli do historycznie znaczącej warstwy polskiego ziemiaństwa i fakt ten – już niejako sam w sobie – uzasadnia podjęcie prac badawczych nad dziejami owego rodu. Z kolei wyznaczenie Ludwika Ostrowskiej na bohaterkę historycznej narracji czerpie motywację z kilku powodów, a ich konkretyzacja wyznacza zarazem zakres przedmiotowy uwagi badawczej. W tym miejscu wypada podkreślić, że hrabianka – choć obecna na kartach historiografii jedynie w sposób marginalny – była jednakże postacią nietuzinkową, zważywszy na jej biografię, osobowość i podejmowane działania. Była też – jako współwłaścicielka Maluszyna i domeny Ostrowskich – postacią znaczącą dla lokalnego środowiska, nadto zaś osobą wyróżniającą się w gronie rodzinnym i środowisku ziemiańskim. Szczególnie interesujące jest to, że koleje jej życia odzwierciedlały szersze zjawiska zachodzące w kulturze, sferze obyczajowości i strukturze społecznej, a jej poczynania możemy postrzegać przez pryzmat zmian społeczno-kulturowych i ekonomicznych, zachodzących u schyłku XIX wieku, na przełomie stuleci i w pierwszych dekadach wieku następnego^[1].

W krótkim wystąpieniu nie sposób przedstawić wszelkich meandrów biografii i uwarunkowań kształtujących *curriculum vitae* hrabianki Ostrowskiej, skupimy się zatem na wycinku jej osobistej historii, a więc kwestii panieństwa i zabiegów matrymonialnych, zresztą bezowocnych, podejmowanych przez kawalerów – pretendentów do jej ręki. Zagadnienie to jest interesujące z kilku względów. Daje m.in. okazję do refleksji na temat postaw egzystencjalnych, uwarunkowań kulturowych określających decyzje matrymonialne oraz przemian obyczajowych. Podejmując wspomniane zagadnienie z uwzględnieniem tak zarysowanej perspektywy badawczej, należy zauważyć, że narracja historyczna w tym przypadku podyktowana jest biografią kilku postaci (choć może lepiej powiedzieć: wycinkiem owych biografii) oraz kształtowana przez zjawiska specyficzne dla wyróżnionego okresu historycznego, kontekstu społeczno-kulturowego tamtej epoki.

Pierwzoplanową rolę niewątpliwie odgrywa Ludwika Ostrowska, tuż obok niej sytuują się pretendenci do jej ręki, szczególnie Stanisław Grabowski. Istotne – jak się przekonamy – okażą się ponadto takie elementy, jak: romantyczny model miłości, wzorce kobiecego aktywizmu poddane tendencjom emancypacyjnym, kulturowe motywacje i uwarunkowania określające decyzje Ludwika. Nasze analizy zacznijmy zatem od przedstawienia postaci głównej bohaterki.

Ludwika Ostrowska przysła na świat 5 września 1851 roku w maluszyńskim pałacu – rodowej siedzibie Ostrowskich herbu Korab, tam też zmarła w 1926 roku. Ojciec Ludwiki – Aleksander Ostrowski – zapisał się w historii przede wszystkim jako polityk, bliski współpracownik margrabiego Aleksandra Wielopolskiego i członek tzw. III Rady Stanu Królestwa Polskiego (1861–1867), namiastki autonomicznego rządu utworzonego niemal w przededniu wybuchu powstania styczniowego. Mniej znany jest natomiast fakt, iż Aleksander Ostrowski był też doskonałym organizatorem i śmiałym przedsiębiorcą, który położył znaczne zasługi w dziele modernizacji maluszyńskiej domeny i przekształceniu tworzących ją folwarków w nowoczesne gospodarstwa rolne i rolno-przetwórcze^[2]. Działania te wpisywały się w nurt przemian kapitalistycznych w polskim rolnictwie i wyznaczały kierunki rozwoju tego sektora gospodarki w Królestwie Polskim. Na niwie społecznej Aleksander Ostrowski wyróżniał się jako współorganizator Towarzystwa Rolniczego i współpracownik Andrzeja Artura Zamoyskiego, uczestniczył w tworzeniu redakcji „Roczników Gospodarstwa Krajowego” oraz był jednym z członków zarządu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w oddziale kaliskim^[3]. Matka Ludwiki – Helena Ostrowska, pochodziła z nie mniej niż Korabici dumnego i zasłużonego rodu Morstinów. Z rodziną żony Ostrowscy utrzymywali bliskie kontakty, o czym świadczy chociażby fakt, iż rodzicami chrzestnymi Ludwiki byli brat i siostra Heleny Ostrowskiej – Tadeusz i Ludwika Morstinowie^[4]. Ludwika Morstin należała do zgromadzenia zakonnego sióstr niepokalanek w Jazłowcu. Do tegoż zakonu wstąpiła po śmierci męża także Maria Morstinowa – matka Heleny Ostrowskiej i babcia Ludwiki, także jej cioteczna siostra – Maria Skórzewska. Wszystkie te czynniki, a więc z jednej strony pozytywistyczny aktywizm, społeczne i ekonomiczne zaangażowanie, z drugiej zaś atmosferę religijnej emocjonalności panującą w maluszyńskim pałacu możemy uznać za istotne czynniki wpływu, zmienne rzutujące na postawę Ostrowskiej w jej późniejszym, dorosłym życiu. W kontekście wpływu środowiska rodzinnego warto też zwrócić uwagę na rodzeństwo – postawy prezentowane przez siostrę i braci Ludwiki.

Spośród sześciorga dzieci Heleny i Aleksandra do wyróżniających się postaci – obok naszej bohaterki – należał niewątpliwie Józef Ostrowski (1850–1923) – najmłodszy z braci i niemal jej rówieśnik, który śmiało kroczył ścieżkami wytyczonymi przez antenatów, zwłaszcza zaś ojca. Józef do historii przeszedł jako jeden z najważniejszych twórców i działaczy Macierzy Szkolnej^[5], współuczestniczył w utworzeniu Stronnictwa Polityki Realnej, został też pierwszym prezesem owego ugrupowania^[6]. Był on ponadto członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, należał zatem do postaci wyróżniających się na tle dziejów polskiej państwowości. Duchowa więź łącząca Ludwikę i Józefa oraz wzorce reprezentowanych przez niego postaw, poglądów i przedsięwzięć – podobnie jak działalność i zainteresowania ojca – niewątpliwie stymulowały ją w jej poczynaniach życiowych, zwłaszcza na gruncie działalności społecznej i ekonomicznej, ale też samokształceniowej. Dodajmy do tego, że zarówno Józef, jak i Jan Leon (1840–1918) byli kawalerami, natomiast starsza siostra Maria (1838–1925) oraz brat August (1836–1898) założyli własne rodziny.

Gdy mówimy o biografii Ludwiki Ostrowskiej, nie możemy pomijać oczywistego faktu, że pozycję społeczną zawdzięczała ona wysokiej pozycji rodziny. Ostrowscy należeli do grupy zamożnego ziemiaństwa, a swe szlacheckie pochodzenie dokumentowali zapisami pochodzącymi z XVI

Prestiżowe koneksje rodzinne oraz poziom zamożności, będący owocem zapobiegliwości kilku pokoleń i ekonomicznej efektywności zmodernizowanego gospodarstwa, pozwalały maluszyńskim Korabitom aspirować do miana arystokracji. Czynniki pochodzenia implikował nie tylko materialne podstawy egzystencji, ale też sferę przejawianej kultury. Ludwika dziedziczyła po rodzicach i przodkach cechy osobowe, nadto zaś imperatywy i kulturowe aksjomaty określające ethos ziemiaństwa – odpowiedzialności, pracowitości i służby poddanej sferze aksjologii wywiedzionej z kultury chrześcijańskiej.

Podkreślmy, że postawa ojca, ale też i tradycje rodzinne, ogólnie zaś – atmosfera domu rodzinnego, niewątpliwie wywarły silny wpływ na hrabiankę. Określając owe modelujące czynniki wpływu, w pierwszym rzędzie należy podkreślić wzorce zaangażowania społeczno-obywatelskiego i aktywności gospodarczej. Wpływ środowiska rodzinnego możemy także odnaleźć na płaszczyźnie religijności, filantropii czy dobroczynności podejmowanej przez Ludwikę w dorosłym życiu, także w odniesieniu do jej poczynañ na gruncie publicystyki czy prób artystycznych.

Fot. 1. Ludwika Aleksandra Józefa Ostrowska herbu Korab (1851–1926). Córka Aleksandra Ostrowskiego i Heleny hrabiny Morstin herbu Leliwa

Źródło: APŁ, APiOM, Zbiór fotografii i albumów Ostrowskich, Potockich, Morsztynów i rodzin spokrewnionych, sygn. IV/109, f. 184.

Gdy ogląda się fotografie Ludwiki Ostrowskiej, zarówno te z młodości, jak i późniejsze, fakt, iż nie założyła własnej, autonomicznej rodziny, może budzić pewne zdziwienie^[7]. Wczesne portrety ukazują bowiem postać niewątpliwie atrakcyjnej, urodziwej panny, również dalsze ilustracje, przedstawiające oblicze kobiety dojrzałej, uderzają szlachetnością i regularnością rysów twarzy, także szczególnym wyrazem oczu, naznaczonym inteligencją i wewnętrzną harmonią. Spojrzenie to w połączeniu z ładnym obliczem, smukłą sylwetką i pogodnym charakterem, nie mówiąc o innych zaletach umysłu czy osobowości, musiało pozytywnie oddziaływać na męską wyobraźnię i emocjonalność. Dlaczego zatem nie dane było Ludwice Ostrowskiej spełnić naturalnego kobiecego powołania jako żony i matki? Wydaje się, że panieństwo Ludwiki Ostrowskiej było niewątpliwie efektem nałożenia się i równoczesnego oddziaływania kilku czynników. Najprostszym wytłumaczeniem może być stwierdzenie, iż nie miała ona po prostu szczęścia spotkania właściwej osoby. Matka, Helena Ostrowska, objaśniając okoliczności prowadzące do owej sytuacji, zwracała uwagę na dwa czynniki:

W przypadku młodszej córki Ludwiki w grę wchodziły zarówno stan zdrowia, stale pogarszający się słuch, jak i brak odpowiedniego kandydata na męża. Pojawiał się wprawdzie jakiś młodzieniec, ale rodzice wyraźnie go nie akceptowali^[8].

Niewątpliwie pozycja społeczna rodziny i jej status majątkowy sprzyjały wzrostowi zainteresowania osobą Ludwiki Ostrowskiej jako kandydatki na żonę – przyszły małżonek mógł liczyć nie tylko na intratny posag i współdziałanie w dochodach bądź uczestnictwo przy podziale rodowej fortuny, nadto zaś na horyzoncie pojawiały się korzyści wynikające z pozycji teścia, jego stosunków w elitach władzy czy sferach finansowo-gospodarczych, równocześnie jednak owa wysoka pozycja tworzyła wyraźną barierę, trudną do sforsowania. Odpowiedni kandydat musiał bowiem mieć właściwe pochodzenie, a w tym także pozycję określaną przez historyczne nazwisko i poziom majątności czy też dochodów. Mezalianse w tym względzie były w środowisku ziemiańsko-arystokratycznym z reguły nietolerowane, a ewentualne skandale groziły wydziedziczeniem i towarzyskim ostracyzmem.

Rzecz jasna, sprawa przyszłości najmłodszej córki leżała rodzicom na sercu, o czym może świadczyć choćby poniższa uwaga, spisana przez matkę:

Póki wiek Ludwini wymagał dla niej poznania życia towarzyskiego na większą skalę, kilka zim przepędziłyśmy w domu naszym warszawskim. Ale ten, z biegiem czasu, stawał się coraz mniej uczęszczanym przez nas, tak, że jak do Warszawy czasami zawitamy, jesteśmy zupełnie jak w

gościnie mego męża, przez niego podejmowane, tak, jak my go znowu witamy i pragniemy, niby gościa w Maluszynie^[9].

Helena Ostrowska nie ukrywała zatem córki przed światem. Wspólne wyjazdy do Warszawy i salonowe prezentacje miały na celu nie tylko trening towarzyskich umiejętności czy nabranie towarzyskiej swobody, ale nadto też ukazanie młodej panny potencjalnym kandydatom do ożenku. Właściwy kawaler jednak się nie pojawiał, a lata mijały, w tej sytuacji wyjazdy do stolicy – centrum życia towarzyskiego i politycznego, stawały się coraz rzadsze bądź też zmieniały się ich charakter. Udział w balu^[10] czy innych półoficjalnych spotkaniach coraz częściej stawał się jedynie przykrym obowiązkiem, koniecznością wynikającą z urzędniczych, społecznych i politycznych funkcji pełnionych przez hrabiego Aleksandra Ostrowskiego^[11].

W tym miejscu warto zauważyć, że panieństwo stało się doświadczeniem nie tylko Ludwiki Ostrowskiej. Jak już wspomniano, stanu wolnego byli też jej dwaj bracia: Józef i Jan Leon Ostrowscy, panną pozostała też siostrzenica Helena Potocka – jedyna córka Marii i Stanisława Jana Potockich^[12]. Starych panien i wolnych kawalerów nie brakowało też w bliższym czy dalszym kręgu rodzinnym, na co z sarkazmem, ale i nieskrywaną troską zwracała uwagę Helena Ostrowska:

[...] Czy taki los czeka naszą Ludwinię na schyłku życia? W braciach jej tak do niej przywiązanych wszelką mogę pokładać nadzieję serdecznej opieki dla niej, a w każdym razie tyle się mnoży starych panien w naszej rodzinie, że przecie zawsze się znajdzie miłe towarzystwo dla tak miłej osobistości. Już jej się nastęrcza Helcia Morstinówna, rówieśnica wiekiem i serdeczna od lat dzieciennych siostra cioteczna^[13].

Przytoczone uwagi mogłyby sugerować, że wokół młodej dziedziczki nie było kawalerów chętnych do zawarcia małżeństwa. Należy zatem czym prędzej dodać, że wrażenie to jest jak najbardziej fałszywe. Nie wiemy wprawdzie, ilu młodzieńców uśmiechało się serdecznie do hrabianki, ile biletów składano na ręce matki z prośbą o pozwolenie tańca podczas balów... Propozycji matrymonialnych było jednak kilka. Niestety, nazwiska owych kawalerów nie wzbudzały entuzjazmu Aleksandra Ostrowskiego, podobnie też jego małżonki. Ludwika Ostrowska zaś nie widząc wyraźnej aprobaty rodziców ani nie czując owego charakterystycznego drżenia serca, które motywowałoby ją do przyjęcia zaręczyn – albo nie umiała podjąć decyzji, albo też wyraźnie dawała do zrozumienia, że jakiegokolwiek zabiegi skazane są na niepowodzenie. Z opublikowanych wspomnień Heleny Ostrowskiej otrzymujemy informację o trzech co najmniej próbach zaręczyn. Pierwsza z nich była całkiem poważna, doszło bowiem do oficjalnych oświadczeń w obecności obu zainteresowanych rodzin. Perypetie z tym związane matka opisywała następująco:

Dnia 29 marca 1875. Poniedziałek Wielkanocny.

Ani przewidzieć mogłam, kreśląc ostatnie wyrazy trzy tygodnie temu, jak ta Ludwinia moja stanie mi wkrótce zagłową serdeczną, poruszając najgłębsze uczucia macierzyńskie dla tak dobrej i kochanej córki. Zjawił się bowiem na widowni wielkiego miasta młodzieniec od dwóch lat przeszło krążący około niej nieśmiało w kole naszych stosunków wiejskich, tak nieśmiało i wahająco, że w końcu podejrzewaliśmy go o uleganie raczej życzeniom swej rodziny aniżeli własnemu pociągowi, i

wyjazdem do Warszawy pragnęliśmy położyć koniec dotychczasowym zabiegom, mogącym nawet inne i korzystniejsze partie odstręczać.

Wystąpienie to zatem w połowie postu, [...] nas przygotowywało wśród różnorodnych uczuć do stanowczej chwili oświadczyn, która istotnie nastąpiła w Wielki Poniedziałek, dnia 22 tm.

Mój mąż, choć nie wręcz przeciwny, ale nieprzychylny temu postanowieniu dla córki z powodu nieodpowiadającego stanu majątkowego i innych nielicznych okoliczności, widząc ją jednak mocno wzruszoną, zostawił jej samej decyzję.

Dn[ia] 14 kwietnia 1875 r.

Ta ważna decyzja nie zapadła, z jak wielkim dla Ludwini i dla mnie umęczeniem, sam Bóg może wiedzieć. Biedne dziecko pierwszy raz mając coś stanowczego i coś tak [202] ważnego wyrzec samoistnie, i to nawet bez poparcia od nas rodziców i od braci, równie niepewnych, jaką by jej stosową radę dać w okolicznościach, gdzie jej własne serce, kierowane rozważą, powinno wziąć postanowienia; biedne dziecko na żadną decyzję zdobyć się nie może. Pan Z. nie traci nadziei, boć samo to wahanie i nam wszystkim daje do myślenia. więcej niż dotąd sama nam i sobie przyznaje, ale tyle jej przychodzi przez te długie rozmysły niepewności, obaw, żalu, do takiego stopnia usposobienie jej potulne ustępujące we wszystkim, ulegające, widzi się z toru zbitą odpowiedzialnością, że z obawą patrzę na jej męczarnie moralne, na udręczenie fizyczne, i sama nie wiem, czego życzyć oprócz rychłego końca tych tortur.

Tymczasem, inaczej się dzieje. Idąc za jedyną radą, którą od ojca wydobyć zdołała, odłożyła Ludwinia decyzję swoją do powrotu do Maluszyna, tj. mniej więcej do połowy maja. Pan Z. przyjął smutnie, ale spokojnie ten wyrok – pojechał na Litwę odwiedzić zamezną tam siostrę i za kilka dni ma się znowu pojawić, czy tylko dla nas wszystkich dalszego zakłopotania? Czyli też uda nam się cośkolwiek przewidzieć w tych dotychczasowych ciemnościach? [...] [14]

Dnia 6 czerwca 1875 r. Maluszyn.

Uroczystość imienin ojca, sprowadzając moich synów do Warszawy, miała być hasłem ostatnich narad, i obiecywałam Ludwini koniec męczarni, wahań i pomoc z mej strony w decyzji. Nadszedł dzień 3 maja, a dnia [data niepewna, skreślona] napisałam w imieniu mej córki list odmowny, nie widząc innego środka wyjścia, skoro ona nie mogła wziąć na siebie opuszczenia domu rodzicielskiego, nie będąc w tym poparta radą lub życzeniem familii, a my, rodzice, może zanadto rękami żądając w sprawie zawsze niepewnej, nie mogąc się zdobyć na dodanie jej odwagi.

I tak spełzły widoki, nieświatne wprawdzie, ale kto wie, czy nie obiecujące szczęścia naszej córce, kto wie? Właśnie na to pytanie nie było dość wybitnej odpowiedzi w jej własnym sercu, czy rozsądku... i poparłam jej zdanie; „Dans le doute abstinent-toi”, podziwiając w całym przebiegu tej sprawy jej pragnienie zadosyć uczynienia nie tyle własnym widokom, jak raczej woli Boskiej nad sobą i obowiązkwowi rozsądnej i dobrej córki.

Burza ta pozostawiła nam jednak przykre wrażenia dla nas samych i dla rodziny zacnej tym ostatecznym wypadkiem zasmuconej^[15].

Zacytowany fragment ujawnia wszystkie rozterki targające zarówno sercem Ludwika Ostrowskiej, jak i jej matki. Wydaje się, że hrabianka nie była przeciwna oświadczeniom, przychylnie słowo ojca zapewne rozstrzygnęłoby całą sprawę, doprowadzając do zaślubin i wesela. Postawa maluszyńskiego dziedzica była jednakże chłodna. Nie było, co prawda, jednoznacznego sprzeciwu, nie było też jednak wyraźnej aprobaty – podjęcie ostatecznej decyzji Aleksander Ostrowski pozostawił córce. W rodzinie kształtowanej przez patriarchalny typ kultury autorytet ojca i jego opinia były czynnikami dominującymi w rodzinnych relacjach, stąd też postawa maluszyńskiego dziedzica bynajmniej nie ułatwiała możliwości wyboru. Milczenie w tym przypadku bardziej akcentowało negatywne aspekty ewentualnego związku, podkreślało jego konsekwencje, równocześnie – przynajmniej formalnie – nie zamykało drogi do rodzinnego szczęścia córki, gdyby ta zdecydowała się jednak na przyjęcie oświadczeń. W tej sytuacji Ludwika znalazła się w emocjonalnym potrzasku, z którego nie była w stanie samodzielnie się uwolnić. Presja odpowiedzialności była zbyt wielka. Powstały impas rozwiązała dopiero Ostrowska. Widząc przedłużające się wahanie córki, rozterki prowadzące jedynie do cierpienia – sama podjęła decyzję, zgodną z zasadą „gdy wątpisz – nie rób nic”.

Doświadczenie to pozostawiło zapewne bolesną zadrgę w sercu młodej dziedziczki. W 1875 roku miała ona już bowiem 24 lata – brak satysfakcjonujących propozycji wprawdzie o niczym jeszcze nie przesądzał, wedle ówczesnych standardów obyczajowych wyznaczał jednakże perspektywę staropanieństwa. W tych okolicznościach powzięta przez matkę decyzja uwalniała Ludwikę Ostrowską od silnego dysonansu czy też moralnego dylematu, natomiast zaakceptowanie całej tej sytuacji i powstrzymanie wzruszenia, pogodzenie się z powstałymi warunkami było dla niedosłej narzeczonej – w jej sferze emocjonalnej – przekroczeniem Rubikonu, symbolicznym postawieniem stopy na drugim brzegu przemijającej młodości.

Być może właśnie dlatego kolejna propozycja, która pojawiła się wkrótce potem, wiosną 1876 roku, już bez wahania została przez hrabiankę odrzucona. Pomimo wyraźnych zachęt matki, panna nie była już skłonna nawet do nawiązywania znajomości^[16]. Doznany uprzednio emocjonalny zawód czy też rozczarowanie były zbyt bolesne, by narażać się na kolejne rozterki serca. Postawę tę zaakceptowali też rodzice. Widocznie rysująca się partia nie była aż tak korzystna, czy to pod względem prestiżu nazwiska, czy też wzięwszy pod uwagę perspektywę majątku, by nakłaniać córkę do zmiany preferencji. Matka nie omieszczała jednak zauważyć, że kawaler ów „nie zasługiwał na zlekceważenie”^[17], starano się zatem o to, by odmowę wyrazić w jak najgrzeczniejszy, kulturalny sposób – tak, by nie urazić osoby i przykreść uczynić możliwie jak najmniejszą.

Inaczej potraktowano natomiast dość natarczywego zalotnika, który pojawił się w Maluszynie w październiku 1879 roku, powołując się na dawną warszawską znajomość. Kawaler ten był niemal bezgranicznie zakochany w Ludwice Ostrowskiej, jego zachowanie narażało go jednakże na niezamierzoną – jak można sądzić – śmieszność. Określono je mianem ekscentrycznego, w rzeczywistości jednak zdradzał on prawdopodobnie objawy psychicznego niezrównoważenia bądź życiowej i emocjonalnej niedojrzałości, co dyskwalifikowało go jako konkurenta w erotyczno-matrymonialnych zabiegach, pomijając niechętną mu postawę rzekomej wybranki jego serca. Młodzieniec ów, wielce uduchowiony, dewocyjnie religijny, ale też artystycznie uzdolniony, nie odróżniał – jak się wydaje – rzeczywistości od świata przedstawionego powieściowych romansów. Traktując poważnie wszelkie literackie stylizacje, zwłaszcza z kręgu literatury romantycznej, nieświadomie przyjmował pozę uduchowionego twórcy komunikującego się ze światem poprzez natchnione artyzmem dźwięki fortepianu, nastrojowe klimaty recytowanej poezji, westchnienia i egzaltacje. Miał zapewne nadzieję, że artystyczna wrażliwość hrabianki oraz jej nieskrywana religijność staną się płaszczyzną porozumienia zjednującą mu przychylność ukochanej, także pozostałych domowników. Nadzieje te okazały się jednak chybione. Wizerunek postaci Stanisława hrabiego Grabowskiego – on to bowiem był wspomnianym wyżej adoratorem – możemy odnaleźć na fotografii znajdującej się w zbiorach Archiwum Ostrowskich^[18].

Fot. 2. Goście pałacu maluszyńskiego

Źródło: APŁ, APiOM, Zbiór fotografii i albumów Ostrowskich, Potockich, Morsztynów i rodzin spokrewnionych, sygn. IV/112, f. 14.

Uwzględniając reguły dzisiejszych kanonów atrakcyjności, o ile nie jest ona przywilejem należącym się tylko kobietom – Stanisław hrabia Grabowski był mężczyzną mogącym niewątpliwie podobać się przedstawicielkom płci pięknej. Przystojny, szczupły, elegancko ubrany, przedstawiający wysoki poziom kultury osobistej – mógł złamać niejedno serce. Tak się jednak nie stało w przypadku Ludwiki, która odtrącała względy wielbiciela. Autorka artykułu, przeglądając korespondencję rodziny Ostrowskich z hrabią Grabowskim, całym sercem współczuła kawalerowi, który był tak wytrwały w swoich płomiennych uczuciach. Listy pisane do Ludwiki, jej matki, ojca i braci są pełne afektu i egzaltacji, słów świadczących o przywiązaniu amanta do panny. Niestety, córka właścicieli Maluszyna była niezłomna w swym postanowieniu, tak iż większa część owej korespondencji nie została przez nią nigdy przeczytana – koperty pozostawały nienaruszone.

Stanisław Grabowski był kilkakrotnie gościem w Maluszynie, starając się uzyskać względy wybranki swego serca, także jej rodziny. Ludwika Ostrowska niezmiennie jednak unikała jakichkolwiek okazji do spotkania i jasno dawała do zrozumienia, że nie chce przebywać w jego towarzystwie, a okazywane przez niego uczucia sprawiają jej przykrość, stając się źródłem co najmniej konsternacji czy zakłopotania.

Aby ukazać atmosferę owych niezamierzonych przez Ludwikę Ostrowską spotkań, sięgnijmy ponownie do wspomnień matki, Heleny Ostrowskiej, która tak oto opisywała tamte wydarzenia:

[Październik] [...] nam zostawia bolesne i zabawne wspomnienia. Bolesne, bo Ludwinia znów unieszczęśliwiała, tym razem bez możliwego wahania, natarczywego konkurenta, dawnego znajomego z Warszawy, który bez upoważnienia z naszej strony wpił się, że tak powiem, w nasze grono maluszyńskie, rozśmieszając wprawdzie i starych, i młodych swoim ekscentrycznym zachowaniem się, ale wprawiając nas wszystkich w niemały kłopot, jak go się tu pozbyć, nie naruszając praw gościnności.

Po tygodniu jednak pasowania się i walczenia ze strony mojej córki coraz to wybitniejszą niegrzecznością, a z naszej strony obojętnością, zostawianiem go samemu sobie i improwizowania natchnionym na fortepianie, gdy nie mógł, czy nie chciał się domyśleć, musieliśmy go doprowadzić do wyznania swych zamiarów, aby położyć koniec tym niefortunnym zabiegom. Wyjechał nareszcie nasz oryginał, tak widocznie głęboko zmartwiony, że nam go szczerze żal się zrobiło, ale jakież było nasze przerażenie, gdy trzeciego dnia dwoma szalonymi telegramami zapowiedział nam swój powrót.

Gdy zaturkotała jego bryczka przed gankiem 30 października około 10-tej wieczorem, uprosiłam Jasia, aby go u siebie na dole przyjął, oświadczając mu, że udajemy się do snu. W skutku narad rodzinnych udało się ojcu i braciom Ludwini uwolnić ją od widzenia się z biednym jej wielbicielem, którego obłąkania się zaczęliśmy się wszyscy obawiać. Zawsze swoje powtarzając, dał sobie jednak bez gwałtownych wybuchów wypowiedzieć raz, i drugi, i trzeci, w wyrazach najdobitniejszych, i niestosowność swego postępowania, i daremność swych zabiegów, i wyjechał nazajutrz rano, zostawiając nam tylko w swej religijności niejaką rękojmię co do dalszego przebiegu tej smutnej sprawy.

Chcąc mu zapewnić opiekę w potrzebie, napisałam do jego siostry, roztropniejszej od niego, z którą zamieszkuje swój majątek w Lubelskim, nie ufając, czy i tym razem wróci do niej i w jaki sposób wystawi jej położenie rzeczy. Dałby Bóg, aby się na tym zakończyły stosunki nasze z tą rodziną nieszczęśliwą, chociaż bardzo zaciąg^[19].

Ukazanie romantycznej egzaltacji hrabiego Grabowskiego wymaga posłuzenia się choćby fragmentem korespondencji słanej na adres Maluszyna, na ręce panny hrabianki – szlachetny cel poznawczy usprawiedliwia w tym przypadku naruszenie zasad dyskrecji, gdyż zachowane listy nie tylko wybornie charakteryzują ich autora, tłumaczą też, co Helena Ostrowska miała na myśli, pisząc o ekscentryzmie kawalera.

Gutanów, 16 sierpnia 1895 r., wieczór

Jak zdrowie i nieprzymuszany pokój serca? O! gdyby odpowiedzi słówko! Czytałem dzisiaj Pani Zagórskiej, co do Ciebie napisałem, i czytałem ze łzami w oczach, a to były słowa [skierowane do] ukochanej, serdeczne słowa pamięci i przywiązania. O, Kocham Cię, Kocham!

Stanisław Grabowski

Ojca ręce i nogi całuję, Braci serdecznie ściskam, Ciebie serdecznie Kocham

St. Gr.^[20]

Gutanów, 18 sierpnia 1895 r.

Przykry brak wiadomości nie wstrzymuje mnie od wykonania programu. Gdyby złe być miały, ten program o jeden dzień będzie przyspieszony, bo o więcej dni przyspieszać go nie potrzeba. Tj. że zaraz jutro w takim razie jadę do Warszawy i [powierzę] spowiedź u Ks. Matuszewskiego. Jeżeli się niczego nie dowiem, strach to będzie, ale ten nie wstrzyma mnie od wyjazdu do Częstochowy, najpóźniej we środę, najwcześniej we wtorek. Zdrowie służy dobrze, ale czy dobrze służy Ojcu i Tobie! [?] Czytałem dzisiaj, nieraz ze łzami, „Wiersz do kobiety” i wpada mi w serce z nich: „umiłowany twój dziecięciem”, a ten, który po nim następuje, uznałbym za jeszcze piękniejszy, gdyby mi duchowny powiedział, że nie ma nic w nim pogańskiego; boję się – z

powodu tej wątpliwości – nawet go cytować, gdyż jeżeli jest bezbożny, to byłby zaprzeczeniem łez moich i mojego uczucia. Z tych łez jedną tak kocham!

Stanisław Grabowski

Zawiozę ten wiesz Konopnickiej Ks. Kanonikowi Szpotowi i jeżeli mi powie, że w owym wierszu nie ma nic złego, wyślę go natychmiast^[21].

Zauważmy, że zacytowane listy powstały 16 lat później, licząc od daty niefortunnej i raczej kłopotliwej wizyty hrabiego Stanisława Grabowskiego w Maluszynie. Świadczy to zarówno o stałości płomiennego uczucia, jak też o pewnym oderwaniu od rzeczywistości nadawcy owych listów, postawie „błędnego” czy też raczej „obłądnego” rycerza i artysty, kultywującego w pamięci obraz ukochanej. W tym miejscu istotna jest podana już wcześniej informacja, że listy te, choć przechowywane, nigdy nie były przez Ludwikę Ostrowską rozpieczętowane, co oznacza, że ich adresatka nie prowadziła z hrabią Grabowskim korespondencji, a więc nie odpowiadała też na zawarte w listach pytania czy uwagi. Sytuacja była zatem jasna – zakochany twórca nie mógł liczyć na najmniejsze choćby względy czy nadzieje. Z czasem ów żar miłosny chyba jednak się wypalił, nigdy jednakże nie wygasł całkowicie. Ludwika Ostrowska wciąż bowiem, mimo upływu lat, pozostawała natchnieniem dla jego nieprofesjonalnej, choć uprawianej z pasją, twórczości. Prócz listów przesyłał on dedykowane Ludwice różnorodne utwory literackie i muzyczne kompozycje. Ich dość pokaźny zbiór Ostrowscy starannie przechowywali w swej bibliotece, mimo iż dzieła te nie wykraczały poza poziom twórczości amatorskiej. W jednym z późniejszych listów hrabia Grabowski prosił Ludwikę o wskazanie, jaką kompozycją mógłby sprawić jej przyjemność:

Gutanów, p. Nałęczów, 12 sierpnia 1909 r.

Szanowna Pani!

Po dawnym niewidzeniu Pani zaledwie mam śmiałość, żeby pisać do niej, gdyż się boję zgrzeszyć brakiem delikatności, którą wszyscy w granicach religijnej kultury winni jesteście osobom płci żeńskiej. Ale może uniewinniony pod tym względem przez Panią zostanę, że nawet przebiegając do prośby, zapewnię Panią, że jest to prośba bezinteresowna. [...]

[...] łączę [...] serdeczne i uprzejme życzenia. Co dzień się za Panią modłę, a co do życzeń chciałem jej kontrasygnować jakąś kompozycję muzyczną, nad którą w tym celu pracuję, tylko nie wiem, co by się Pani mogło lepiej podobać? Czy walce, czy mazur mniejszy albo większy, bo już nie mówię o poematach, które, mianowicie dla niedostatecznego talentu mojego, nie są z mojej strony w naszych czasach na miejscu.

Pozostaje mi serdecznie ucałować rączki Pani, w ostateczności proszę przynajmniej o to, żeby jej Kochani Bracia Pani ode mnie serdecznie ucałowali, biorę do siebie i dla całej Rodziny Państwa zapewnienia serdecznego szacunku i uszanowania, z którym zostaję Państwa powolnym sługą

Stanisław Grabowski^[22]

Zaprezentowane wcześniej uwagi Heleny Ostrowskiej sugerują, że mieszkańcy maluszyńskiego pałacu odnosili się z szacunkiem wobec osoby młodego hrabiego, zważywszy zwłaszcza na „zacność rodziny” i pochodzenie – związek potomstwa Stanisława Grabowskiego (seniora) z osobą króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, natomiast wspomniany „ekscentryzm” jego zachowania nie tylko dyskwalifikował matrymonialne zabiegi, wzbudzał też wesołości pomieszaną z odczuciem zażenowania, ale też współczuciem dla doli nieszczęśnika, co z kolei sprawiało przykrość Ludwice Ostrowskiej tym większą, im większa była natarczywość czy niezłomność postawy ołśnionego miłością konkurenta. Co gorsza, wciąż ponawiane próby zmuszały pannę (także jej rodzinę) do okazywania gestów powszechnie uznawanych za niegrzeczne czy lekceważące. Innego wyjścia jednak nie było.

Swoistą rekompensatą przykrości doznanych przez Ludwikę Ostrowską podczas pierwszego spotkania z hrabią Stanisławem Grabowskim w Maluszynie był prezent przygotowany przez ojca, co skwapliwie odnotowała Helena Ostrowska:

Jak gdyby wynagradzając Ludwini doznaną przykrość, ofiarował jej ojciec nareszcie od dawna obiecanego, a przykładową cierpliwością wyczekiwanego wierzchowca. Ustąpił go nam Bolesław Skórzewski, wychwalając, pomimo że jego wymaganiom siła płuc konia nie wystarczała, jego odpowiednie dla usługi damskiej zalety. Jakoż po pierwszych próbach bardzo Ludwinia ocenia galop swego ładnego i rosnącego konia.

Także w wigilię Wszystkich Świętych było całe nasze grono obecne [przy] oddaniu Ludwini – przez ojca rozpromienionego – klucza od zamkniętego już, lubo wewnątrz nieskończonego, budynku ciepłarni^[23].

Opisywana sytuacja jednoznacznie wskazuje, że Ludwika Ostrowska – przeżywszy 28 lat – była mentalnie w pełni przygotowana do kontynuacji obranej drogi życiowej, a powodzenie maluszyńskiego gospodarstwa i należyte wypełnianie powierzonych jej zadań interesowały ją bardziej niż jakieś nieokreślone miraży czy realizacja matrymonialno-panieńskich westchnień. Nie wiemy, czy wybór, którego dokonała, w pełni ją uszczęśliwił. Trudno jednak – przeszukując materiały zachowane w Archiwum – natrafić choćby na ślad mówiący o tęsknocie za spełnioną miłością czy macierzyństwem, które większość kobiet uważa za przynoszące satysfakcję wypełnienie powinności. Wydaje się, że ta matczyna część osobowości została przez Ludwikę przeniesiona na córkę siostry – ukochaną Helenkę. Do końca swojego życia była z nią blisko związana i jej też przekazała część swojego majątku. Nie należy ponadto zapominać o tym, że w podejmowanych działaniach dobroczynnych i społecznych Ludwika wykazywała się szczególną wrażliwością na sprawy dzieci i ogólnie – młodego pokolenia. To z jej inicjatywy m.in. powstały w Maluszynie i Silnicze ochronki, do których przyjmowano i w których uczono dzieci miejscowej ludności.

Ludwika Ostrowska, obierając taką, a nie inną, drogę życiową, nie mogła wiedzieć – jak większość z nas – co jej los przyniesie. Wierzyła jednak w określone ideały i nimi też kierowała się w swym życiu. W młodości szukała zapewne mężczyzny takiego jak jej ojciec czy bracia, z którymi wspólnie prowadziła gospodarstwo. Prezentowane przez nich postawy niewątpliwie od najmłodszych lat kształtowały jej świadomość, mentalność naznaczoną ambicją i nastawieniem na realizację praktycznych, konkretnych celów. Ludwika Ostrowska – jak można sądzić – pragnęła męża – gospodarza, dla którego praca dla dobra kraju, społeczności lokalnej i najbliższej rodziny byłaby wartością nadrzędną. Nie dla niej był kawaler wychowany w duchu romantycznym, żyjący w sferach egzaltacji bądź sentymentalnych westchnień. Romantyczny model miłości w konfrontacji z realiami życia i postawą aktywizmu musiał ponieść całkowitą klęskę^[24].

Pasją życia Ludwiki Ostrowskiej stał się Maluszyn, tamtejszy sad i ogród, rozwój i pomyślność lokalnej społeczności. Pozostawanie w stanie wolnym poszerzało możliwości działania, pozwalało na pełne zaangażowanie w wykonywane prace, dawało też margines wolnego czasu, który można było przeznaczyć na rozwój własnych talentów – samokształcenie i doskonalenie artystycznych umiejętności^[25]. Realizacja życiowych pasji, zwłaszcza jej zaangażowanie społeczne, niewątpliwie chroniły Ludwikę Ostrowską przed poczuciem osamotnienia, podobnie jak obecność rodziców i braci oraz liczne wizyty członków bliższej i dalszej rodziny, dzięki którym pałac w Maluszynie stale tętnił życiem. Można nadto domyślać się, że nie bez znaczenia były czynniki takie, jak poziom materialny rodziny i pozycja społeczna, które pozwalały Ludwice prowadzić życie samodzielne, wolne od trosk finansowych i poddane wartościom wyznaczającym sens ziemskiej egzystencji według chrześcijańskiej interpretacji i kanonów ideologii ziemiańskiej. W tle natomiast – w kontekście społeczno-kulturowym – jawi się emancypacyjny aktywizm formowany przez środowiska związane z ruchem kobiecym w wydaniu narodowo-konserwatywnym, czego przejawem była m.in. działalność Zjednoczonego Koła Ziemianek, inicjowanego i prowadzonego przez Marię Kleniewską, oraz koncepcje społecznej odpowiedzialności kobiet głoszone przez środowiska katolickie spod znaku Marii (Marceliny) Darowskiej i Cecylii Plater-Zyberkówniej.

^[1] Artykuł powstał na kanwie materiału przygotowywanego przez Autorkę do publikacji zatytułowanej *Ludwika hrabina Ostrowska – dziedziczka z Maluszyna (1851–1926)*, Warszawa 2014 (w druku).

^[2] Zob. L. Górski, *Aleksander Ostrowski*, Warszawa 1896, passim; K. Studnicka, *Spółeczno-gospodarcza działalność Aleksandra Ostrowskiego w latach 1832–1890*, [w:] *Silva Rerum Antiquarum. Księga pamiątkowa dedykowana prof. zw. dr. hab. Bartłomiejowi Szynclerowi*, red. R. Szwed, Częstochowa 2009, s. 255–274; eadem, *Domena Ostrowskich z Maluszyna jako przykład przemian kapitalistycznych w rolnictwie polskim XIX wieku*, Warszawa 2014 (w druku).

^[3] A.J. Zakrzewski, *Z dziejów dziewiętnastowiecznej rodziny ziemiańskiej. Ostrowscy h. Korab z Maluszyna*, [w:] H. Ostrowska, *Dzieje Maluszyna i jego dziedziców, z opowiadania i z pamięci zebrane*, z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył A.J. Zakrzewski, Warszawa 2009, s. 9–13; por.: F. Staliński, *Mowa żałobna, wygłoszona 7 grudnia 1892 roku w*

kościół parafialnym w Maluszynie, na pogrzebie śp. Heleny z hrabiów Morstinów Aleksandrowej Ostrowskiej, Warszawa 1893, s. 11.

[4] Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: APŁ], Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna [dalej: APiOM], Papiery osobiste Ludwiki Ostrowskiej córki Aleksandra 1851–1926, sygn. II/87.

[5] J. Kita, *Pani na Maluszynie. Ludwika hrabina Ostrowska (1851–1926)*, „Wiadomości Ziemiańskie”, red. W. Włodarczyk, R. 5, 2006, nr 28, s. 54.

[6] A. Kidzińska, *Stronnictwo Polityki Realnej, 1905–1923*, Lublin 2007, s. 57, por.: APŁ, APiOM, Akta Józefa Ostrowskiego dotyczące się Stronnictwa Polityki Realnej, sygn. II/28.

[7] Fotografie Ludki Ostrowskiej pochodzą ze zbiorów Archiwum Państwowego w Łodzi, APiOM, Zbiór fotografii i albumów Ostrowskich, Potockich, Morsztynów i rodzin spokrewnionych. Część z nich została umieszczona na stronie: www.maluszyn.eu.

[8] H. Ostrowska, op. cit., s. 30.

[9] Ibidem, s. 742.

[10] W dokumentach rodziny Ostrowskich znajdują się liczne zaproszenia na bale i inne oficjalne spotkania, z dokumentów i pamiątkarskich relacji wiemy jednakże, iż Ludwika niechętnie w nich uczestniczyła; zob.: APŁ, APiOM, Akta Aleksandra Ostrowskiego ts. Towarzystwa Kredytowego Ziemiańskiego 1850–1890, sygn. II/14; H. Ostrowska, op. cit., passim.

[11] APŁ, APiOM, Akta Aleksandra Ostrowskiego dotyczące się jego pracy na stanowisku gubernatora cywilnego radomskiego 1862–1865, sygn. II/10.

[12] Zob. N. Kapuścińska-Kmieciak, J. Kita, *Wstęp*, [w:] *Świat dziecka ziemiańskiego. Antologia źródeł*, Łódź 2012, s. 11–12.

[13] H. Ostrowska, op. cit., s. 887.

[14] Ibidem, s. 354–356.

[15] Ibidem, s. 356–357.

[16] Zob. ibidem, s. 380–381.

[17] Ibidem..

[18] APŁ, APiOM, Zbiór fotografii i albumów Ostrowskich, Potockich, Morsztynów i rodzin spokrewnionych, sygn. IV/112, f. 14v.

[19] Ibidem, s. 524–526.

[20] APŁ, APiOM, Listy Stanisława Grabowskiego do Ludwiki Ostrowskiej i prace literackie jej dedykowane, sygn. II/88.

[21] Ibidem.

[22] Ibidem.

[23] H. Ostrowska, op. cit., s. 526.

[24] Sytuację tę odzwierciedlały także opinie pozytywistów –

twórców i krytyków – na temat liryki romantycznej; zob.: A. Witkowska, *Literatura romantyzmu*, Warszawa 1986, s. 318; M. Piwińska, *Miłość romantyczna*, Kraków 1984; *Miłość romantyczna jako figura wyobraźni*, red. B. Płonka-Syroka, E. Rudolf, Wrocław 2009.

[25] J. Kita, *Ludwika hrabina Ostrowska z Maluszyna (1851–1926) – życie i działalność*, [w:] *Villa Maluschyn 1412–2012. 600 lat Parafii św. Mikołaja w Maluszynie. Księga Jubileuszowa*, red. A.J. Zakrzewski i Ł. Kopera, Częstochowa 2012, s. 262.